



ROZDZIAŁ 1

To ja, twoja nieznana krewna!

[tu wstawić radosne
machanie rękami]

Aru Shah poczuła się tak, jakby strzelił w nią piorun. Naprawdę. A dzięki pewnemu okropnemu eksperymentowi dobrze знаła to uczucie. Kiedyś strasznie się nudziła i wpadło jej do głowy, żeby sprawdzić, jak to jest, kiedy człowieka trafi piorun. Postanowiła w tym celu użyć wadźry – swojego podręcznego pioruna, który mógł też przybierać kształt piłeczki pingpongowej.

– Kobieto, na serio?! – zawołała wtedy Brynne.

– Nie mogę na to patrzeć – oświadczyła Mini. – Przecież możesz...

– Przecież nie *umrę!* – Aru przewróciła oczami. – Jestem półboginią!

– Ale to nie znaczy, że Indra cię ochroni. – Mini skrzyżowała ramiona.

Aru podrzuciła do góry piłeczkę pingpongową („Wierzcie mi, nic złego się nie stanie”), a potem odbiła ją czołem jeszcze wyżej.

Sześć godzin później obudziła się z potwornym bólem głowy, nerwowym tikiem w lewej powiece i włosami w poważnym stadium naelektryzowania.

Przez cały tydzień wydawało się jej, jakby ktoś jej mózgiem grał w piłkę. Chociaż może czuła się tak dlatego, że Mini bez przerwy zadawała jej pytania z geografii, żeby sprawdzić jej „stan neurologiczny”.

Aru postanowiła, że nie będzie się tak czuła nigdy więcej.

I co? I właśnie siedziała przykuta do ściany w jaskini Śpiącego z wrażeniem, jakby przed chwilą porażono ją prądem. Nie odrywała wzroku od dziewczyny o imieniu Kara, która przykucnęła przed nią na ziemi.

– Jestem *jego córką* – powiedziała Kara.

Aru zamrugnęła – szumiało jej w głowie.

– Jesteś... Jesteś córką Śpiącego?!

Kara skinęła głową. Kiedy przed chwilą powiedziała te słowa, w jej głosie brzmiała duma; podniosła wysoko głowę i patrzyła na Aru z góry, wyniosłe. Teraz jednak przez jej twarz przemknęło coś na kształt smutku i braku pewności.

– Ale ty też jesteś jego córką... Czy to znaczy... Czy to znaczy, że jesteśmy *siostrami*?

„Siostrami” – pomyślała Aru. Uważała Brynne i Mini za siostry, choć nie łączyło ich przecież pokrewieństwo. Ale Kara? Tu sprawy miały się inaczej. Przez chwilę zastanawiała się, czy może Kara jest jeszcze jednym zreinkarnowanym bratem Pandawą, ale przecież było to niemożliwe. Jak wiadomo, było tylko pięciu Pandawów i wakaty w drużynie zapełniły się, kiedy dołączyły do nich bliźniaczki: Sheela i Nikita.

„Czy naprawdę jesteśmy spokrewnione?” – zastanawiała się Shah.

Kara zdawała się mniej więcej w wieku Aru... Czy to oznaczało, że są nieidentycznymi bliźniaczkami? Aru uważnie studiowała twarz dziewczyny, szukając w niej czegoś podobnego do swoich rysów, ale niczego takiego nie dostrzegła. Kara miała szerokie usta, duże brązowo-złote oczy, proste czekoladowe włosy sięgające ramion, wydatne kości policzkowe i ciemną, lśniąca skórę. Choćby Aru czesała włosy przez sto lat, nigdy by nie wyglądały na tak gładkie. A jej skóra osiągnęła taki blask może z raz – kiedy Aru stanęła pod lampą i bardzo szybko się pod nią obracała.

Zwykle nie pozwalała, żeby coś takiego psuło jej humor, ale w podobnych sytuacjach rodziła się w niej dotkliwa świadomość, że w niczym nie przypomina swoich wytwornych, pięknych rodziców.

A tymczasem Kara... owszem, wyglądała tak jak oni. Ale jeśli Kara była jej siostrą, to dlaczego Aru nie widziała jej w Sadzawce Przeszłości?

– Wiem, co myślisz – oświadczyła Kara.

– Wątpię – mruknęła Aru, jednak Kara nie zwróciła na to uwagi.

– Martwił się, że będziesz próbowała uciec, więc zmienił mój pokój tak, żeby wyglądał jak jakiś okropny loch – wyjaśniła Kara. – Ale w rzeczywistości wcale nie jest taki straszny.

Kara postukała w kamień obok siebie błyszczącym pierścionkiem z białego złota, który zdobił jej palec. W tej samej chwili ściany drgnęły i cała jaskinia przemieniła się we wspaniałą bibliotekę z półkami wykutymi w skale. Pod sklepieniem zaczarowana kula roztaczała iluzję ciepłego światła słonecznego, a wszędzie w ścianach znajdowały się nisze wypełnione po brzegi poduszkami, lalkami i innymi zabawkami. We wnęce w tylnej ścianie widać było półuchylone drzwi, przez które Aru dostrzegła porządnie posłane łóżko nakryte jasnożółtym kocem. Na poduszce siedział pluszowy królik.

Aru na widok ogromnego ekranu w ścianie naprzeciw, na którym zastylł napis: NETFLIX, kompletnie zapomniała, że nadal jest przykuta do skały.

Dziewczyna wpatrywała się w ekran w osłupieniu. Skąd złoczyńcy biorą podziemne kryjówki z internetem? Na sekundę przed jej oczami pojawiła się osobliwa scena, w której demoniczny agent nieruchomości poklepywał dumnie skalną ścianę: „Wyposażenie obejmuje bagno z krokodylami i Wi-Fi w cenie!”.

– Na pewno jesteś przyzwyczajona do dużo fajniejszych rzeczy w ludzkim świecie – powiedziała szybko Kara. – Ale tata starał się, jak mógł.

Tata.

Aru poczuła ostre ukłucie w sercu; załały ją wspomnienia z poprzedniego dnia. Nazwała Śpiącego tatą jeden jedyny raz – kiedy sądziła, że ona i jej siostry nie mają szans w walce z jego armią. Miała nadzieję, że kiedy tak do niego powie, zaboli go to tak samo jak ją.

Wciąż słyszała brzęk zderzających się ostrzy i bitewne krzyki, kiedy walczyli w magicznym gaju Aranjani, bogini lasu i obrończyni Kalpawrikszy, drzewa spełniającego życzenia.

Aru pamiętała, jak zarzuciła Śpiącemu ręce na szyję, jakby chciała się do niego przytulić. Ale nie był to serdeczny uścisk – miało mu to przypomnieć o osobie, jaką mógł być, o wszystkich wspomnieniach poświęconych przez niego w szaleńczym poszukiwaniu drzewa, które – jak sądził – było w stanie zmienić jego przeznaczenie.

Aru przypomniała sobie nawet, że udało jej się znaleźć Drzewo Życzeń...

Ale nie miała pojęcia, czy wypowiedziała życzenie. Kiedy natężyła pamięć, jej mózg ukazał jej tylko wizję śniegu.

Co nie miało sensu.

Potrząsnęła głową. Pomartwi się tym później. W tej chwili powinna się dowiedzieć, co się stało z Brynne, Mini, Sheelą i Nikitą, Rudym i Aidenem. Czy byli bezpieczni? Udało im się uciec? A może Śpiący ich też porwał?

– Co ja tu robię? – zapytała na głos Aru.

– Chce, żebyś była bezpieczna – odparła Kara i zaraz dodała nerwowym tonem: – Mam nadzieję, że mi

wybaczysz, ale wiem o tobie masę rzeczy. Tata powiedział, że twoja mama nie pozwalała mu się z tobą zobaczyć.

Twoja mama. Aha, czyli Aru i Kara nie były bliźniaczkami. Czyli Śpiący zdradził Krittikę? Aru zrobiło się nie-dobrze. Czy właśnie odkryła prawdziwy powód, dla którego jej mama uwięziła go w lampie?

– Sprowadził cię tutaj, żebyśmy mogli być rodziną – ciągnęła Kara.

Rodzina. Aru aż się wzdrygnęła. Gdyby jej tata naprawdę chciał, żeby byli rodziną, nie zostałby potworem. W tej samej chwili jednak podstępny głos w jej głowie zaszeptał: „Ale widziałaś, że zmuszono go do oddania swoich wspomnień, Aru Shah. Wiesz, że być może nie mógł nic na to poradzić, że stał się tym, kim jest...”.

– A gdzie on jest? – spytała Aru. – I gdzie są wszyscy?

– Przyniósł tylko ciebie – odparła szybko Kara. – I od razu odszedł. Ale... zanim to zrobił, opracował plan. Jego armia zamierza ruszyć na Lanę przed końcem tygodnia.

Na Lanę? Aru znała tę nazwę. Było to miasto złota, w którym panował Kubera, bóg bogactwa i skarbów. Słowa „ruszyć na Lanę” wzbudziły w dziewczynie falę paniki. Atak? Tak szybko? Dewowie nie będą się tego spodziewali. Musiała ostrzec Innoświat. I swoje siostry. Swoje *prawdziwe* siostry.

Aru spojrzała na swoją rękę i odkryła, że łańcuch przykuwający ją do ściany jest tylko iluzją – w rzeczywistości na nadgarstku miała zawiązaną cienką wstążkę. Szarpnęła rękę i wstążka się zerwała. Z jej drugiego nadgarstka zwisała z plecionej bransoletki szklana kulka z wadzą

w postaci piłeczki. Aru rzuciła mocno kulką o grunt – szkło rozbiło się na drobne kawałki.

Wadźra odbiła się do góry, a kiedy Aru ją złapała, delikatny, rozkoszny prąd popłynął wzdłuż jej ramion i jej naelektryzowane włosy zaczęły się unosić. Wstała gwałtownie, omiatając uważnym wzrokiem pokój.

– Nie możesz odejść! – W głosie Kary brzmiała panika.

– Zaraz zobaczymy – warknęła Aru i cisnęła wadźrą w półki z książkami.

Elektryczność zamigotała na całej trzydziestometrowej ścianie z półkami. W powietrzu rozległ się grom i kilka książek zajęło się ogniem. Ściana jak stała, tak stała.

– Jest zaimpregnowana zaczarowaną gumą – wyjaśniła Kara. – Mogłabyś spalić tu wszystko, ale i tak nie zdołasz się stąd wydostać. Tylko ja... Tylko ja mogłabym ci w tym pomóc.

Aru odwróciła się gwałtownie. Sądziła, że Kara patrzy na nią wyniośle, ale nie – na jej twarzy malowała się niepewna mina, jakby Kara nie miała dużej praktyki w rozmowie z innymi ludźmi. Obróciła na wskazującym palcu pierścionelek.

– Jeśli... Jeśli chcesz być wolna – wykrztusiła, podnosząc sztywno głowę – to... to musisz mi coś obiecać.

– Co takiego?

Kara przełknęła mocno ślinę.

– Chcę, żebyś zabrała mnie ze sobą.